

Stanisław Dąbrowski

Jurij Tynianow o ewolucji literackiej (1927) : próba uważnej lektury

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/4, 31-48

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW DĄBROWSKI

JURIJ TYNIANOW O EWOLUCJI LITERACKIEJ (1927)
PRÓBA UWĄŻNEJ LEKTURY

To właśnie opojazowcy wypracowali ten gatunek pisarstwa teoretycznoliterackiego: szkic syntetyczny. W następnym po nich 10-leciu podej­mą go przedstawiciele Praskiego Koła. Artykuł Jana Mukařovskiego *Uwagi o socjologii języka poetyckiego* (1935) jest szkicem syntetycznym, niemal wprost podejmującym problematykę szkicu Tynianowa (*O ewolucji literackiej*) i typ jej ujęcia. Do tegoż gatunku pisarstwa teoretycznoliterackiego należy rozprawa Janusza Sławińskiego *Socjologia literatury i poetyka historyczna* (1971), która zarówno ze względu na poruszane zagadnienia, jak i ich ujęcie (zachowując nawet praktykę liczbowego wypunktowywania porządku zagadnień) umiejscowia się wyraźnie na przedłużeniu obu tych artykułów. Oczywiście (powiedzmy po tynianowowsku) gatunek ten podlega przemianom w różnych systemach teoretycznoliterackich, ewoluują jego cechy, zmienia się (nieco) metoda wprowadzania w obręb rozważań materiału problemowego (32)¹. Jednak nie genologia wypowiedzi teoretycznoliterackiej jest teraz naszym przedmiotem zainteresowania, lecz sam szkic (doprawdy: konspekt teoretycznoliteracki, „szkicowy przegląd zagadnień”, 76). Tynianowa, z którym (chyba nie sporadycznie tylko) będziemy zestawiać dwa pozostałe, wspomniane już artykuły, co będzie celowe zwłaszcza wtedy, kiedy się zgodzimy, że „ewolucja jest przemianą stosunku korelacji członów systemow y c h” (62)².

Szkic Tynianowa zaczyna się od rewizjonistycznego rozważenia pozycji i charakteru metodologicznego historii literatury wśród dyscyplin kulturoznawczych. Rozważenie to ma pełnić rolę tyleż osadzenia w szeregu „szeregów”, co i indywidualizującego (i krytycznego) wyodrębnienia. Jest to przecież próba reinterpretacyjnego przekształcenia tradycyjnej i amorficznej historii literatury w nowoczesną i wyra-

¹ Nie mianowana liczba wskazuje stronicę w tomie. J. Tynianow, *Fakt literacki*. Wyboru dokonała E. Korpała-Kirszak. Warszawa 1978. Na s. 43—65 znajduje się praca *O ewolucji literackiej* (tłum. A. Pomorski).

² Zwykle podkreślenia w cytatach pochodzą od autora artykułu. Podkreślenia występujące w cytowanych źródłach wyróżnione są dodatkowo kursywą.

ziście zarysowaną dyscyplinę badającą „*e w o l u c j ę* szeregu literackiego” (46). Podobną próbę podejmie Sławiński, kiedy amorficzną problematykę „życia literackiego” scali („upozuje”) w propozycję nowej dyscypliny literaturoznawczej: „socjologii form literackich”. Amorfizm historii literatury przejawia się w jej zakresowym „imperializmie kolonialnym” (45), na który (używając innej, chciałoby się rzec: odwrotnej metafory) narzekał Aleksandr N. Wiesiołowski w artykule *Poetyka historyczna* (1899), pisząc:

Historia literatury przypomina strefę geograficzną, którą prawo międzynarodowe uświęciło jako *res nullius*, dokąd przychodzi polować historyk kultury i estetyk, erudyta i badacz idei społecznych³.

— i sam usiłował temu przeciwdziałać własną (schererowską z ducha) propozycją porządkującą:

Amorfizm historii literatury przejawia się także w jej metodologicznym bezładzie i eklektyzmie, który oddaje zagadnienia estetycznoliterackie poietocentrycznemu psychologizmowi (psychologia indywidualna), a zagadnienia historycznoliterackie genetyzującemu i kauzalistycznemu socjologizmowi. Należy pamiętać, że „historia literatury” ma tu jeszcze swe dopełnienie i przeciwwagę w atomizującej, elementarystycznej „poetyce”, wraz z którą tworzy „naukę o literaturze”. W opracowanym wraz z Jakobsonem konspekcie (zbiornik pt. *Problemy badań nad literaturą i językiem* (1928). Tynianow podejmuje próbę przewyciężenia tej dychotomicznej a niespójnej struktury „nauki o literaturze” i zastąpienia tej dyscypliny syntetyczną, „likwidującą ów podział na teorię i historię” — „współczesną nauką o języku i literaturze” (7). Ta nowa dyscyplina (niemal „syn-dyscyplina”) jest, jak się wydaje, nie tylko reinterpretacją ówczesnej „nauki o literaturze”, lecz także przeobrażającym nawiązaniem do prastarej tradycji filologii, która przecież zawsze łączyła studium językoznawcze (czy może tylko: językowe) ze studium literackim⁴. Wolno chyba spojrzeć na lingwizm formalizmu rosyjskiego jako na najradykalniej transformującą kontynuację filologizmu. Co więcej: rozpad filologii na nowożytne językoznawstwo i historię literatury⁵ miałby się — według tego konspektu — zakończyć ponownym synkretyzmem, scalającym „dotychczasową” naukę o literaturze i podobnie jak ona zdychotomizowaną (dla Jakobsona i Tynianowa już „starą”) lingwistykę (7). I to w perspektywach tego przedsięwzięcia trzeba widzieć szkic Tynianowa, w którym jest m. in. załączek nowego, antypozytywistycznego, antyredukcyjnego potraktowania socjologii literatury.

³ A. N. Wiesiołowski, *Poetyka historyczna*. Przekład H. Karwackiej. W: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Wybór, rozprawa wstępna, komentarze S. Skwarczyńskiej. Tom 1, cz. 2. Kraków 1966, s. 328.

⁴ S. Skwarczyńska, *Systematyka głównych kierunków w badaniach literackich*. T. 1. Łódź 1948, s. 15—18.

⁵ *Ibidem*, s. 32—33.

Tynianow wprowadza — w obrębie systemowo traktowanej kultury — opozycję „szeregu literackiego” i „szeregów socjalnych”. Mukařovský — w kulturze upatrując „strukturę struktur” — napisze m. in.:

Stwierdzono ważną rolę świadomości zbiorowej, która jest podstawą istnienia szeregów poszczególnych zjawisk kultury, takich jak język, sztuki piękne (m. in. literatura), nauka, polityka itd. Związki tych poszczególnych szeregów okazały się związkami celowościowymi, dynamicznymi i wzajemnymi⁶.

Wszystko to jest już u Tynianowa. Wzbrania się on przed „kausalnym sposobem patrzenia na szereg literacki”, zwłaszcza patrzenia z „fundamentalistycznej” perspektywy „szeregów socjalnych”. Ale wzbrania się też przed immanentystycznym izolacjonizmem w badaniu „szeregu literackiego” i jego przemian. U Mukařovskiego przyjmie to postać opinii o dwupoziomowych, dialektycznych zależnościach: wewnętrznych i zewnętrznych; o historii literatury rozumianej jako (tu następuje znamienne „przeciążenie” socjologiczne; s. 240—241) „szereg ciągły, uwarunkowany rozwojem społecznym, choćby tak, jak kierunek i kształt koryta warunkuje kierunek i kształt rzeki”⁷.

Nie mniej niż psychologizmowi i socjogenetycznemu kauzalizmowi przeciwstawia się Tynianow selekcyjnistycznemu, maksymalistycznemu i apriorystycznemu aksjologizmowi, któremu zresztą (na inne sposoby, ale z podobnych motywów) przeciwstawił się także pozytywizm i tradycjonalizm („archaizm”, jak by rzekł Tynianow) literaturoznawczy⁸. Polemika z psychologizmem, kauzalizmem czy aksjologizmem to spór o „kąć widzenia”, gdyż to „kąć widzenia determinuje nie tylko znaczenie, ale też i charakter badanego zjawiska” (46—47). Sławiński (już za K. Troczyńskim) odróżniał materiał badań od przedmiotu badań (S 44). Mamy tu dwie odmianki formuł starego, metanaukowego odróżnienia między danej nauki przedmiotem materialnym (to, co dana nauka rozważa) a przedmiotem formalnym (aspekt, w jakim dana nauka rozważa to, co rozważa)⁹. Problem „imperializmu kolonialnego” historii literatury również sprowadza się do kwestii metanaukowej.

Wprawdzie wszystko to, co już powiedziałem, taką właśnie ma wymowę, ale przecież uwyrażniając dopowiem, że artykuł Tynianowa ma własne problemowe dwa poziomy (w całości będąc w zasadzie artyku-

⁶ J. Mukařovský, *Uwagi o socjologii języka poetyckiego*. Przełożyła M. R. Maýenowa. W: *Wśród znaków i struktur. Wybór szkiców*. Wybór, redakcja i słowo wstępne J. Sławiński. Warszawa 1970, s. 166. — J. Sławiński będzie mówił o podsystemach systemu społecznego. Zob. *Socjologia literatury i poetyka historyczna*. W: *Dzieło — język — tradycja*. Warszawa 1974. Dalsze odesłania do tej książki oznacza się tu skrótem S i liczbą wskazującą stronicę.

⁷ Mukařovský, *op. cit.*, s. 165.

⁸ Zob. S. Dąbrowski, *Literatura i literackość. Zagadnienie, spory, wniośki*. Kraków 1977, s. 35—45.

⁹ S. Adamczyk, *Krytyka ludzkiego poznania*. Lublin 1962, s. 9—10.

łem metanaukowym): eksplikowany i implikowany. Artykuł rozważa zagadnienia „ewolucji literackiej” (czemu chyba w zasadzie odpowiada termin „proces historycznoliteracki”), a fakt, sposób i kierunek rozważania ujawniają zagadnienia ewolucji samych „dyscyplin naukowych”: ich zakresów, sposobów ich uprawiania oraz ich funkcji poznawczej (45—46). Artykuł *O ewolucji literackiej* ni to zakłada, ni to postuluje powstanie rozważania o ewolucji literatury i nieomal przygotowuje dla niego (*per analogiam*) repertuar i porządek problemów, a nawet schematów pojęciowych i terminologicznych. Przeczytajmy poprzez tę opinię np. zdanie:

Aby stać się nauką, historia literatury musi pokusić się o weryfikację. Powinno się dokonać przeglądu całej terminologii, z terminem „historia literatury” na czele (46).

Pora chyba na frontalne zakwestionowanie obiegowej opinii, że formalizm rosyjski ograniczał się w swym „specyfikatorstwie” do „literackości” jako wyłącznego przedmiotu badań, do artystycznej wypowiedzi językowej, a zwłaszcza do „języka poetyckiego” (S 227—229, 253)¹⁰. W myśli tej szkoły naukowej — podobnie jak w myśli Konstantego Troczyńskiego — uprawianie refleksji literaturoznawczej łączyło się z uprawianiem refleksji naukoznawczej¹¹.

O doświadczeniach Opojazu, którego wiele formuł teoretycznoliterackich stanowiło „uogólnienie normatywnych założeń współczesnych poetyk awangardowych, przede wszystkim programu rosyjskich futurystów” (S 253), mówi opinia Tynianowa, że dla historii literatury jest „dogodny i pożądany” [...] związek [...] z żywą tej literatury współczesnością” (46). Z odnotowanych w następnym zdaniu oporów literatury współczesnej wobec kontaktów z literaturoznawstwem wynika, że dla literaturoznawstwa kontakt ten ma znaczenie regeneracyjne: sprzyja dekanonizacji jego własnych „norm i praw” i dehistorycyzacji ujęć historycznoliterackich. Rewizjonistyczną funkcję dekanonizacyjną wobec „historii literatury” pełni całość szkicu Tynianowa, a dehistorycyzacja ujęć historycznoliterackich przejawia się w ich (*sit venia verbo*) formalizacji i systematyzacji. „Podstawowe pojęcie ewolucji literackiej to *przemiana* systemów” (47). W tezach z r. 1928 padnie skrajne w „systemizacyjnej” konsekwencji zdanie: „Historia systemu sama z kolei stanowi system” (9). Oczywiście, chciałoby się tę myśl (którą przejęło ortodoksyjnie Koło Praskie) krytycznie korygować uwagami przypominającymi, że: 1) „system”, jakim jest historia systemu, trzeba by nazwać megasystemem; 2) zapewne megasystem też musi mieć swą historię, która...

¹⁰ Zob. także H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*. Kraków 1965, s. 27.

¹¹ Inny i znacznie bardziej skomplikowany rodzaj wielopoziomowości znamionował myśl naukową R. Ingardena.

znów podlega systemizacji, i tak do — ostrzegawczego! — *in finitum*; ale to już inna sprawa. W roku 1927 ów radykalizm formalistyczny był niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym nie tylko jako środek wyrazowy zmierzający do... dezautomatyzacji wypowiedzi literaturoznawczej, lecz także jako źródło podnieć koncepcyjnych (S 226—227). Wprawdzie supremacja systemizmu musi w ostatecznej konsekwencji doprowadzić do „istotowej” dehistoryzacji (a nie tylko do dehistoryczycacji) ujęcia, ale sam Tynianow toczy jeszcze polemikę z izolacjonistycznym idiografizmem, tj. „dążeniem do badania dzieł i zasad ich budowy w planie pozahistorycznym” (46), w idiografizmie tym upatrując (szkodliwy?) wynik słusznego oporu przeciw tradycyjalnemu „historyzmowi” (46).

Historia literatury — dotychczas eskensyfikująca niepomiernie, ale bez wewnętrznego uporządkowania, własny zakres przedmiotowy (od „literatury pięknej” do wszelkiego piśmiennictwa) — ulega ograniczeniu w jej rozszczeniach i „naukowemu spreparowaniu” polegającemu (wstępnie) na rozłamaniu jej na dwa zasadnicze typy studiów: genetyczny i ewolucjonistyczny. Zabieg ten powtórzył bez zmian Sławiński, na obszarze materiałowym „życia literackiego” wykrawając osobne „dziedziny eksploracji” socjologicznej i historycznoliterackiej i podkreślając, że historyka literatury obchodzi „bardziej to, czym nie zajmuje się socjologia życia literackiego, niż to, czym się zajmuje, bardziej to, co odrzuca [...] w praktyce badawczej — niż to, co pozytywnie uwzględnia” (S 44—45). Oba te „typy studiów” różnią się także „kątem widzenia”, inaczej: „stanowiskiem obserwatora”, który przy studium genetycznym spogląda od strony „szeregu socjalnego (co jest — zdaniem Tynianowa — stanowiskiem wewnątrznie sprzecznym, gdyż stwarza kolizję-„roz-ziew” między rodzajem punktu widzenia a rodzajem przedmiotu obserwacji), tj. spogląda o b c y m spojrzeniem od zewnątrz; a przy studium ewolucjonistycznym spogląda spojrzeniem od wewnątrz, acz nie spojrzeniem literaturoznawczego immanentysty (45). Takie jest znaczenie słów:

geneza ujmowana w aspekcie ewolucji literackiej posiada znaczenie i charakter odmienny niż wtedy, gdy sama stanowi [osobny — S. D.] przedmiot badań. [47]

Tą opozycją zastępuje Tynianow dawną opozycję między izolacyjnym badaniem arcydzieł („historia wielkich jednostek”) a przeciwstawiającą się mu tendencją do badań nad literaturą masową (badań nie określonych jednak ani funkcjonalnie, ani metodologicznie). Dawna opozycja ulega przekroczeniu. A właściwemu badaniom nad arcydziełami eklektycznemu i „zarozumiałemu” (64) aksjologizmowi¹² (i czającym się za nim normatywizmowi), ujawnianemu także w „waloryzujących” katego-

¹² „Waloryzacja jest rezultatem podejścia z kilku naraz punktów widzenia; założenia systemu jednej epoki rzutują na inną” (47).

riach historycznoliterackich, przeciwstawia Tynianow postulat funkcjonalistycznego redukcjonizmu aksjologicznego (sprowadzenia problematyki wartości do problematyki funkcji):

„Wartość” tego czy owego zjawiska literackiego ujmować należy jako jego „ewolucyjne znaczenie i charakter”. [47]

Taką dewaloryzację można traktować albo jako rewaloryzację i reinterpretację („naukowe spreparowanie”), albo jako neutralizację i desubiektywizację problematyki aksjologicznej: „Sama też ocena winna się wyzbyć swego subiektywnego zabarwienia” (47). Emotywizm i intuicjonizm ulegają wyparciu przez funkcjonalistyczną kryteriologię. Można wspomnieć, że w podobny sposób Troczyński usunął ze swej estetyki literackiej uświęconą przez tradycję kategorię „piękna”, uznając ją za nieefektywną interpretacyjnie (a więc i poznawczo).

Tak wygląda antyarchaiczny weryfikacjonizm „nowatorów”. Godząc w bezwład tradycji, godzi w samo jej pojęcie jako w eklektyczny konglomerat międzysystemowych elementów („form”) przekształcony w „fikcyjną jedność” w wyniku nierespektowania związku między elementem systemowym a funkcją wewnątrzsystemową. Kując termin na podobieństwo przesławnej „treśćcio-formy” Irzykowskiego, można by utrzymywać, że Tynianow reinterpretacyjnie traktuje „tradycję” jako systemowo uporządkowany (i systemowo ewoluujący?) repertuar funkcjo-form (62—63) (S 70)¹³. Na przykładzie literackiego zjawiska „dyletantyzmu” w literaturze rosyjskiej lat dwudziestych i trzydziestych Tynianow unaocznia skrajne przeskok i rewaloryzacyjne i rozumieniowe wynikające ze zmiany „znaczenia ewolucyjnego” samego „dyletantyzmu”, który w okresie „majestatycznej” twórczości „mistrzów” uchodził za grafomanię, a w latach „automatyzacji” ich „zleżalej” tradycji przekształcił język literatury, gatunki literackie i cały system literacki — walcząc z „uprzednimi normami” (64, przypis 1)¹⁴.

Gdyby paralelnie do opisywanej przez Sławińskiego dwojakiej „hierarchii poziomów kultury literackiej” (S 72—73) wprowadzić dwojaką hierarchię poziomów kultury teoretycznoliterackiej (jest to zresztą paralela, znów będąca nawrotem do inspiracyjnych źródeł szkicu Sławińskiego), to wartościowanie — jak mówi Tynianow — „naiwne” jest opowiadaniem się za „konwencjami uznawanymi za »wysokie«”, stanowisko zaś samego Tynianowa reprezentowałoby ten typ badania czego waloryzowania, w którym duży „zakres różnorodnych konwencji może być opanowany przez wiedzę, gust i kompetencję” (S 73). Te dwie hierarchie (stanowiąc opozycję) wspierałyby się na opozycji między

¹³ Pada zresztą u Tynianowa zalecenie, by w badaniu zjawisk literackich uwzględnić raczej funkcję niż „element” („formę”, 63).

¹⁴ Zob. też: W. Ко́зупов, *Критика как компонент литературы*. W zbiorze: *Современная литературная критика. Вопросы теории и методологии*. Москва 1977, s. 166.

normatywistycznym arbitralizmem a funkcjonalistycznym pluralizmem estetycznym. Wprowadzając kategorię „estetyczności”, ujawniam rzeczywistość (choć jakby zakamuflowaną w tym szkicu Tynianowa) płaszczyznę rozważań. Wszak np. awans „dyletentyzmu”, pogardzanego w okresie „mistrzów”, to wynik zmiany zasady wartościowania estetycznoliterackiego, zmiany związanej ze zmianą „typu zapotrzebowania użytkowników tradycji” (S 71), tj. zmianą typu „zbiorowej świadomości literackiej” (S 64). Jeśli listy, pamiętniki czy dzienniki w jednej epoce uznawane są za „fakty literackie”, a w innej jedynie za „fakty życia codziennego” (50), to także zależy to od wyznaczanych przez „stan świadomości społecznej”, przez publiczność literacką — kryteriów „literackości” (S 61). Jak Czesław Znamierowski utrzymywał, że „wartość” jest terminem synkategorematicznym i ściśle należy mówić tylko o „wartości dla X”¹⁵, tak Tynianow (i Sławiński) utrzymuje, że i o literackości należy w zasadzie mówić tylko jako o „literackości dla”. Oczywiście, chodzi tu o literackość „literatury pięknej”, przeciwstawionej „całej w ogóle twórczości literackiej i piśmiennictwu” (46, S 253); a więc i tu istnieje pewien próg normatywistyczny, ale — ruchomy, historycznie zmienny i właśnie w tej zmienności opisywany.

Idea „ewolucji literackiej” wspiera się na aksjomacie („założenie”, „podstawa umowna”) współsystemowości utworu literackiego i literatury: „utwór literacki jest systemem tak samo, jak systemem jest literatura” (47). Fikcjonalno-konwencyjny charakter tego założenia ulega jawnemu nazwaniu (Tynianow sądzi, że nazwa przydaje swemu przedmiotowi wyrazistej konkretności; 38), a jednak założenie to (Kleinerowskiego terminu użyjmy: ta fikcja intelektualna) jest koniecznym warunkiem: 1) „konstrukcji nauki o literaturze”, 2) „badania, a nie jedynie obserwacji”, 3) porządkującego opanowywania „chaosu najróżniejszych zjawisk i szeregów” (47). Przeciw technicystyczno-konstruktywistycznej hipotezie pansystemizmu (którego nie wolno mieszać z romantyczną teorią panorganicyzmu¹⁶) można wysunąć te same zastrzeżenia, jakie pod adresem późniejszego panstrukturalizmu wysunął Jean Piaget:

wszystko jest „strukturą” [...], ale tylko w tym sensie, że wszystko poddaje się po prostu strukturalizacji [...]. [Rzecz każda] „strukturą” może stać się jedynie wówczas, gdy stworzy się dla niej subtelna teorię [...].

niebezpieczeństwem grożącym stale strukturalizmowi [...] jest realistyczne traktowanie struktury¹⁷.

¹⁵ C. Znamierowski, *Oceny i normy*. Warszawa 1957, rozdz. 7.

¹⁶ Skwarczyński, *op. cit.*, s. 41—59. — Markiewicz, *op. cit.*, s. 66—67.

¹⁷ J. Piaget, *Strukturalizm*. Tłumaczył S. Cichowicz. Warszawa 1972, s. 63, 174.

Jednak Tynianow nie tylko że wymyka się temu niebezpieczeństwu, lecz — sam na nie wprost wskazuje, wskazując na „umowny” charakter fundamentalnego warunku naukowości. Z tymże niebezpieczeństwem zmierzają się prażanie, uznając w kulturze „strukturę struktur”.

Zawrotna (i utopijna, gdyby ją rozumieć realistycznie) hipoteza wszechsystemowości (systemowości każdypoziomowej, międzypoziomowej i każdokierunkowej) implikuje korelatywne współdziałanie wszelkich dających się wyróżnić „elementów utworu”, których wyabstrahowanie poznawcze musi o fakcie tego współdziałania pamiętać.

Korelacji tej przydaje Tynianow dublującą nazwę „funkcji konstrukcyjnej” (48), którą rozszczepia (tak jak historycznoliterackość rozszczepił na genetyzm i ewolucjonizm) na: *a u t o f u n k c j ę* (nazwę ją funkcją rozpoznawczą), sprowadzającą się do międzysystemowej, a nawet międzyszeregowej zależności wzajemnej podobnych elementów (formalnych i pozaformalnych)¹⁸, oraz *s y n f u n k c j ę*, sprowadzającą się do wewnątrzsystemowej zależności wzajemnej elementów różnych. Autofunkcja jest międzysystemowa (różnosystemowa), synfunkcja jest międzyelementowa (różnoelementowa). Tynianow tego nie mówi, ale logika jego wywodu podpowiada, że korelacje międzysystemowe też się zapewne układają w system względem tamtych systemów „poprzeczny” (tak jak wzajemnie „poprzeczne” są synfunkcja i autofunkcja), co w jeszcze jeden sposób stawia nas przed groźną (bo ocierającą się o absurd) ewentualnością „*progressus ad infinitum*” (nieuchronnego następstwa hipotezy pansystemizmu)¹⁹. Granicę dla tego „progressu” ustanawia merytoryczna i metodologiczna niechęć Tynianowa do ekspansywnego „imperializmu kolonialnego” (grożącego także, jak widzimy, i jego konstrukcji teoretycznej). Nawet badając „funkcję społeczną”, badał w jej zakresie to, co „najbliższe literaturze”, uchwytnie *j e d y n i e* wtedy, „gdy rozpatruje się całokształt najbliższych [literaturze — S. D.] powiazań, nie zaś wtedy, gdy wysuwa się dalsze — choćby nawet podstawowe — szeregi kauzalne” (60).

Badanie ewolucji szeregu literackiego prowadzić powinno do najbliższych z nim skorelowanych szeregów, nie zaś do szeregów dalszych, nawet w przypadku, gdy są one podstawowe. [63]

Schemat tego stanowiska dokładnie powtórzył Sławiński:

Mówiąc najdobitniej: po terenie socjologii form literackich porusza się ten, kogo interesuje *s p o ł e c z n e z a k o r z e n i e n i e* [...] *l i t e r a c k i e g o k o m u n i k o w a n i a*. [...] chodzi [...] o ten wymiar [...] komunikowania, który [...] odpowiada jego nieredukowalności do innych form komunikacji. [S 60—61]

¹⁸ Trzeba tak to określić, by wskazać na dość chaotyczną różnorodność i niewspółmierność tych elementów („temat i styl, rytm i składnia”, 48), chociaż Tynianow na każdym z tych „poziomów elementarnych” zakłada uporządkowanie *s y s t e m o w e*.

¹⁹ Zob. jednak np.: E. Laszlo, *Systemowy obraz świata*. Przełożyła U. Niklas. Słowem wstępnym opatrzył A. Siciński. Warszawa 1978.

Sławiński zastrzega, że świadomość faktyczności wszechzwiązków „jednak nie może skazywać go [tj. badacza literatury] na bezgraniczność zainteresowań”. W tę „bezgraniczność” znacznie mocniej się pochylał Mukařovský.

W kwestii „funkcji” należy co najmniej zauważyć jeszcze:

1. Choć Tynianow podzielił ją na „oba komponenty”, na „równoczesne w działaniu” funkcje, to nie tylko nie uznaje ich „równoprawności” (prymat przyznając synfunkcji, tzn. chroniąc w ten sposób spójność wewnątrzsystemową), lecz w praktyce swych wypowiedzi utożsamia synfunkcję z funkcją konstruktywną (tj. z kategorią nadrzędną, 48—50).

2. Dużym uproszczeniem byłoby traktowanie korelacji między „elementami podobnymi” różnych systemów i szeregów jako jedynej możliwej korelacji; w dość oczywisty sposób trzeba by taką korelację podobieństw uzupełnić co najmniej korelacją różnic, z góry podejrzewając, że i tu jest jeszcze zbyt duże uproszczenie koncepcyjne. Schemat „podobieństwowy” usiłował przewyciężyć (dialektyką) Mukařovský, kiedy pisał, że między szeregami kulturowymi a szeregiem socjalnym „może istnieć zgodność, ale może także istnieć niezgodność, aż do zupełnej sprzeczności. Stosunek niezgodności jest także ważnym czynnikiem rozwojowym, z którym badanie musi się liczyć”; a jednak Mukařovský poza to oświadczenie nie wyszedł i przykłady historycznoliterackie swoje ograniczył do przykładów „zgodności” odpowiadającej Tynianowskiemu „podobieństwu” elementów różnosystemowych²⁰.

3. Redukowanie funkcji międzysystemowej do owych kontaktów podobieństwowych wyjaławiałoby pojęcie „autofunkcji”, ograniczając ją do faktu podobieństwa (czy nawet właściwie: tożsamości), tj. do zaniku sensu samej kategorii funkcji, bo funkcją nie jest analogia (ani identyczność). A w tę — niestety — stronę ciąży uszczegółowiający komentarz samego Tynianowa. Np. autofunkcją archaizmu jest „udawnienie” i ono musi być zrealizowane, gdziekolwiek się z nim spotkam, a dopiero na autofunkcji nadbudowuje się synfunkcja zróżnicowana w swym rodzaju od upodnioślenia do parodyzacji.

Wydaje się, że jest to i wadliwy, i dysfunkcjonalny komplikacjonizm, obciążony w dodatku przeoczeniami. Tynianow usiłował roztopić elementarystyczny „substancjalizm” w funkcjonalizmie. Zrobił to jednak niekonsekwentnie, bo zachował pojęcie „elementu”; zrobił to nieopatrznie, bo jeśli pamiętać, że są to „elementy” utworu, to ich „rozmywanie” grozi „rozmyciem” samego utworu. Nawet jeśli elementy są tylko nośnikami funkcji (niechby i modelowanymi przez nią), to jednak także tu zachodzi między elementem a funkcją (a nie tylko między elementami lub między funkcjami) wymagający badawczego respektowania „stosunek współdziałania” (48). Przecież Tynia-

²⁰ Mukařovský, *op. cit.*, s. 166, 173—182.

now — do czego jeszcze trzeba będzie wrócić — obszernie rozważa wzajemne uzależnienie funkcji i formy, a nawet można by powiedzieć, że jest to dlań jedynie ważny przedmiot rozważań, i to właśnie skłoniło nas do wprowadzenia sztucznego terminu „funkcjoforma”. Termin „autofunkcja” można by przeznaczyć do określania tego, co Tynianow nazwał „synfunkcją”: wiązania wewnątrzsystemowego, dośrodkowego, chroniącego dany system; i odwrotnie: terminem „synfunkcja” można by określać wiązania międzysystemowe (elementów już to podobnych, już to różnych). Podobieństwo i różność ustalone są na poziomie treściowym lub formalnym (np. archaizm to pewna jakość formalna o związanym z nią narzucie znaczeniowym: „udawnienie”), a korelacje — na poziomie funkcjonalnym, i to nawet wtedy, gdybyśmy uznali, że i te poziomy „nie są równoprawne”, i poziomowi funkcjonalnemu przyznali prymat „ważnościowy”.

Teraz możemy już zaprzeczyć tezie Tynianowa, że „utwór literacki jest to system, tak samo jak systemem jest literatura” (47). Utwór literacki (konkretny) jest „systemem” skonstruowanym i tylko w odniesieniu do niego ma sens użycie terminu „funkcja konstruktywna”, tj. funkcja elementu w konstrukcji danego utworu. Ale np. „różne systemy literackie” (w których ramach ewoluują gatunki, też tworzące własne geno-systemy, 52—53) jeśli nawet w jakimś sensie są „konstruktami” ludzkimi, to jednak nie tak samo jak pojedynczy utwór literacki. Sławiński wprowadził kategorię „wytworów pisarskich” (styl, poetyka, prąd literacki, zbiorowość dzieł *resp.* dzieło), ale wśród tych „wytworów” wyraźnie się od ich reszty wyodrębnia podgrupa: utwory (= dzieła) — tak jak konkret wyodrębnia się od abstraktu (S 42). „Systemy literackie” to też „abstrakty” i zastrzec to trzeba równie mocno, jak mocno Tynianow podkreślił hipotetyczność samej systemowości (utwory zaś nie są hipotezami!); przypominamy słowa Piageta, że „struktura” (trzeba do tego dodać, że system też!) jest nie do oddzielenia „od operacji dokonywanych przez podmiot, w stosunku do których stanowi ona prawa składania lub formę równowagi, nie zaś jakiś byt od nich wcześniejszy lub wyższy”²¹.

Dla podkreślenia tamtej „nietakożsamości” proponowałbym wyspecjalizowane użycie terminów „system” i „struktura”. Jak w językoznawstwie mówi się o gramatycznym systemie języka, ale o gramatycznej strukturze wypowiedzi językowej (struktura ta ma swe oparcie w systemie), tak mówiłbym np. o „systemie literackim”, ale o strukturze (konstrukcji?) utworu, rozumiejąc przez nią sieć relacji wiążących elementy dzieła literackiego w układ spójny i samowystarczalny, nadbudowany nad wszelkimi występującymi w dziele uporządkowaniami, które odpowiadają jego funkcjom²². Zresztą propo-

²¹ Piaget, *op. cit.*, s. 175.

²² Zob. js, *Struktura dzieła literackiego*. W: M. Głowiński, T. Kostkie-

nowany przeze mnie sposób ujęcia odnaleźć można także u Tynianowa, skoro stwierdza on np., że „na temat konstrukcji samego utworu można odpowiedzialnie mówić w warunkach odwołania się do panujących w danej epoce systemów literackich” (50), co w zestawieniu z założeniem głoszącym, iż „utwór literacki to system, tak samo jak systemem jest literatura” (47), ujawnia, że ów „system” wewnętrzny dzieła korelujący z „systemem literatury” to nic innego jak własna konstrukcja utworu. A gdyby spożytkować jednak różnozакresowo terminy „konstrukcja” i „struktura”, to można by powiedzieć, że system wnika w utwór za pomocą stereotypów struktury gatunkowej utworu, na której osadza się — modyfikując ją — indywidualna konstrukcja utworu²³; i nadal pozostawałaby w mocy opinia Tynianowa, że „nie jesteśmy [...] w stanie [...] określić gatunku utworu wyizolowanego z systemu” (52—53).

W moim ujęciu „autofunkcja”, odniesiona do wewnętrznej organizacji utworu literackiego, mogłaby być nazwana „funkcją konstruktywną”, natomiast „autofunkcja” odniesiona np. do wewnętrznej organizacji „systemu literackiego” — jego funkcją systemową (tak jak „synfunkcja” w odniesieniu do „systemu literackiego” — i innego systemu: pozaliterackiego — byłaby funkcją międzysystemową). Relacje między konstrukcją dzieła literackiego a odnośnym „systemem literackim” są w moim przeformułowaniu synfunkcjonalne. W moim ujęciu dokonuje się nie tylko odejście „od koncepcji utworu »niczyjego«, oderwanego od swego sprawcy, utworu jakby samoczynnie włączającego się w system języka i tradycji” (S 228), ale też podkreślenie nie dającej się przewyciężyć funkcjonalistycznie różnicy poziomów problemowych (i ontycznych?). „Postawmy sprawę jasno” (53). Czysty antysubstancjalistyczny funkcjonalizm wydaje się pozornie przewyciężonym paradoksem, w którym funkcja ulega kryptosubstancjalizacji, a niekiedy nawet jawnej substancjalizacji (upatruję ją np. w wyrażeniu: „pierwiaszek poetycki wyróżników pozametrycznych” (s. 57), w którym chodzi przecież o funkcję poetycką elementów pozametrycznych).

wiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Wrocław 1976, s. 419. Słownik ten pomija hasło „Konstrukcja”, chociaż przymiotnikowa forma „konstrukcyjny” pojawia się dwukrotnie w wymienionym artykule hasłowym; w tej sytuacji stosunek terminów „struktura” i „konstrukcja” pozostaje tu nie wyjaśniony. — Na marginesie można jeszcze wtrącić, że ten encyklopedyczny słownik, odsyłający bibliograficznie do dość różnorodnych koncepcji literaturoznawczych, w głównych artykułach hasłowych sygnowanych literami „js” rozwija własną doktrynę teoretyczno-literacką J. Sławińskiego, co stwarza — sparafrazujmy Tynianowa (45) — pewien rozdział między punktem, z którego problem jest postrzegany, a samym problemem; oraz: między tym „punktem” a bibliografią.

²³ Zob. S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 3. Warszawa 1965, rozdz. 4.

Opieram się „czystemu” funkcjonalizmowi z powodów podobnych do tych, którymi kierował się Henryk Markiewicz oponując przeciw zupełnemu wycofywaniu z użycia pary pojęciowej: „treść” i „forma”²⁴.

W ujęciu Tynianowa — programowego korelatywizatora — pojęcia te tracą (jak u wszystkich opozycjonistów) swą korelatywność, przestają być parą, opozycją, w której każde z nich uzyskiwałoby „dyferencjalną jakość” (50). Słowo „forma” jest używane stale, lecz zawisa w próżni, skoro jego korelat nie jest nawet „jedynie przemilczany” (jak np. odnoszenie utworu współczesnego do współczesnego systemu literatury, 49), ale jest w ogóle wyeliminowany (pojawiające się przygodnie słowo „materiał” (np. 52), nie stanowi tu właściwej przeciwwagi). Ta sama sytuacja inercyjnie powtórzy się jeszcze u Sławińskiego, który — wprowadziwszy określenie skonstruowanej przez siebie dyscypliny literaturoznawczej — powie w sposób utrwalający dwuznaczniowość terminologiczną i ujawniającą dowolność użycia terminu:

określenie „socjologia form [= F₁] literackich” nie oznacza wcale, abyśmy dziedzinę tę traktowali jako komplementarną wobec jakiejś „socjologii treści literackich”. Stosowana tu nazwa ma charakter czysto umowny [co to właściwie znaczy? — S. D.] i w ogóle nie ma nic wspólnego z kwestiami teoretycznymi, które wiążą się z rozróżnieniem w dziele literackim sfery formy [= F₂] i sfery treści. Tzw. treść interesuje socjologię form [= F₁] literackich w nie mniejszym stopniu niż tzw. forma [= F₂]. Z dalszych rozważań wyniknie to niedwuznacznie, ale lepiej się zabezpieczyć przed możliwością nieporozumień [S 60, przypis 1]²⁵.

Takie tolerowanie podwójnego znaczenia terminu „forma” przypomina tolerowanie podwójnej — „przedmiotowej” i „receptyjnej” — definicji dzieła literackiego (S 58—59). A jedno i drugie wiedzie — jak się wyrażał Troczyński — do „chaotyzacji”. Nadto: z wypowiedzi zacytowanej widać, jak czynność zabezpieczania się nie musi prowadzić do stanu bezpieczeństwa. Z wyjaśnień Sławińskiego wynika szczególnie wyraźnie, jak semantycznie niebezpieczne jest rozdzielanie pojęciowych struktur korelacyjnych (forma—treść, podmiot—przedmiot), których więź wzajemna nie jest słabsza niż więź wzajemna antonimów.

Najszczęśliwsze wydaje się rozwiązanie wysunięte przez Kleinera, które da się wyrazić w tym samym schemacie formuły, co i Tynianowowskie określenie relacji „proza—wiersz” (53—54): istnieje w niej wzajemna funkcja treści i formy; funkcja ta pozostaje żywa, chociaż zmieniają się spełniające ją elementy²⁶. Lecz skoro wpływ jest wzajemny, to pozostaje niejasne, dlaczego w granicach tej opozycji—

²⁴ Markiewicz, *op. cit.*, s. 85—87.

²⁵ Zresztą zob. S. Żółkiewski, *Kultura — socjologia — semiotyka literacka. (Studia)*. Warszawa 1979, s. 311—312.

²⁶ Zob. J. Kleiner, *Treść i forma w poezji*. W: *Studia z zakresu teorii literatury*. Lublin 1961. (Wyd. 1: 1922).

korelacji zmienia się dominanta i raz „ewolucja form wpływa na przemianę funkcji” (54) — a raz — odwrotnie; a jeszcze bardziej niejasne jest, jak forma (albo funkcja) może trwać w hipostatycznym zawieszeniu, „poszukując” dopiero swojego korelatu (nie może przecież ani istnieć, ani zaistnieć bez niego). Jeśli „funkcja” to tyle co „zamówienie szeregu socjalnego” (54), tj. zapotrzebowanie społeczne, i jeśli ono jest rozstrzygające, to funkcja w tej korelacji (jako w minisystemie) powinna być dominantą (zob. 56), ale z wywodów Tynianowa taka stała supremacja wcale nie wynika. Nawet jeśli na tym miałyby polegać względna autonomia „szeregu literackiego” wobec „życia codziennego” (57), to i tak brakuje próby wyjaśnienia jej *m e c h a n i z m u*.

Czyżby trzeba było przyjąć, że dynamizm „funkcji” to dynamizm „zamówień” społecznych, a dynamizm form to autodynamizm literatury? Taki rozdział wydaje się wątpliwy, bo przezeń „funkcja” stawałaby się w pewnej mierze czynnikiem „z zewnątrz”; tymczasem „szereg literatury” ma niewątpliwie własne dynamizmy „funkcyjne”. Czy dynamizm form można by rozumieć jako rodzaj logiki ich rozwoju?²⁷ i czy nie należy się obawiać, że wszystko są to zbyt dosłownie wzięte, a występujące w „technicystycznej” masce, metafory? Wreszcie: taka korelacja parzysta stanowczo nie oddaje całości skomplikowań faktycznych, bo tę samą funkcję mogą pełnić *j e d n o c z e s n i e* (a nie tylko w rytmie przemian „systemów literackich”) różne elementy — i odwrotnie: jeden element zdolny jest do jednoczesnej wielofunkcyjności. I cała — tak inspirująca hermeneutycznie — tradycja wieloznaczności literatury stąd się bez wątpienia wywodzi. W formalizmie rosyjskim czai się zbyt wielka „scjentyficzna” pokusa „przyporządkowań jedno — jednoznacznych” (S 68), wmontowywania „przekazu w system ujednoznaczniionych założeń lektury” (S 58).

Nasuwa się przypuszczenie, że wywód formalisty zwalczającego „nawinne wartościowanie” i pouczającego, że „ocena winna się wyzbyć swego subiektywnego zabarwienia” (47), ma jednak własne naiwności i subiektywności. Czymże się różni w istocie waloryzowanie przy pomocy pojęć takich, jak „grafomania”, „epigonizm” czy „dyletantyzm” (47, 64, przypis 1) od waloryzowania za pomocą określeń „wytarte”, „wyblakłe”, „zautomatyzowane” (50)? Przecież w obu wariantach (de)waloryzacyjnych chodzi o umieszczenie poza efektywnością estetyczną przewidywaną przez (jakiś) system wyobrażeń o literaturze. W drugim z tych wariantów silnie się podkreśla moment refunkcjonalizacji (ściślej: upodrzednienia funkcyjnego), ale i w pierwszym wariantcie moment ten też jest do stwierdzenia. Więc istotnej różnicy pod tym względem chyba tu brak.

²⁷ Zwłaszcza że Tynianow sądzi, iż w procesie twórczym wola autorska ustępuje przed konstrukcyjną koniecznością (58).

System wyobrażeń o literaturze to tyle co system „świadomości literackiej” (aktualny system świadomości publiczności literackiej (S 55)). W ten sposób za stechnicyzowanymi, sformalizowanymi terminami (funkcja, system, automatyzacja) odsłaniamy ich socjopsychologiczne zaplecze znaczeniowe (S 52). Przecież nie można utrzymywać, że np. jakaś forma wierszowa „wyblakła” obiektywnie; ona „wyblakła” w subiektywnym odbiorze danej publiczności literackiej (bo subiektywność nie musi być indywidualna). Tynianow uznaje to pośrednio np. wtedy, kiedy — odstępując od technicznego języka — powie: „Parodia jest w literaturze żywa o tyle, o ile żywy jest jej przedmiot” (51). Przecież „żywy” to tyle co podmiotowo pobudzający, podmiotowo atrakcyjny. Autofunkcja (w sensie Tynianowowskim) to właściwie tyle co korelacja jakiejś właściwości utworu ze świadomością zbiorowego odbiorcy. Oczywiście, utwór należy rozpatrywać na tle „systemu świadomości literackiej” czasu jego powstania (to w tym odniesieniu „autofunkcja warunkuje synfunkcję”, system wpływa na konstrukcję) i na tym polega owo nie obciążone „historyzmem” respektowanie „historyczności” zjawiska literackiego (46). To pozwala na właściwe historycznie odczytanie funkcji elementów konstrukcyjnych utworu (50, 52). Ale trzeba też pamiętać o tym, że stosunek do systemu może być asymilacyjny albo opozycyjny, że więc autofunkcja nie wyznacza sztywno funkcji konstruktywnej. Sam system może zostać przez twórcę uznany za „wytarty” i wtedy następuje o b u s t r o n n a dyskwalifikacja: utwór zostaje przez system wykluczony z „szeregu literackiego”, a system zostaje zakwestionowany przez własną konstrukcję utworu (wtedy autofunkcja polega na kontrastowej, a nie na upodobnieniowej korelacji). Tak było właśnie wtedy, kiedy Tiutczew uchodził za dyletanta i kiedy gatunek puszkinowskiego poematu „wydawał się kombinowany, przetasowany” (56).

Następstwem związku z „systemem literackim” jest przynależność do „szeregu literackiego”. Ale w systemie tym normy ulegają najwidoczniej dużemu rozrzutowi: od tego, co postulowane, do tego, co tolerowane, bo gdyby system był tylko konfiguracją postulatów, to nie można by powiedzieć, że „wytarte metrum jest środkiem służącym do powiązania aktualnego, felietonistycznego materiału z szeregiem literackim” (51). A może konfiguracja samych tylko postulatów systemowych wyznacza realizacje pisarskie należące do „szeregu poetyckiego” (bo „wytarte” metrum nie osadza „wiersza” w poezji), a po poszerzeniu o zbiór przywoleń — wyznacza realizacje pisarskie należące do „szeregu literackiego”? Nie jest to jasne, gdyż w odniesieniu do „wytartych” motywów parodystycznych (choć zapewniono, że parodia staje w tym samym szeregu faktów pisarskich co „wytarte” metrum) powiedziano, że „parodia [...] służy powiązaniu faktów pozaliterackich z szeregiem literackim” (51). Czy „pozaliterac-

ki” materiał pozostaje „pozaliteracki” p o m i m o p o w i ą z a n i a z szeregiem literackim? Jeśli tak, to „powiązanie” z danym szeregiem nie oznacza włączenia do tego szeregu i wtedy trzeba by mówić, że coś jest przyliterackie (przez „powiązanie”), ale nadal „pozaliterackie”. A ponieważ owo „powiązanie” określa się jako „funkcję pomocniczą”, należałoby sądzić, że służy ona budowaniu „szeregu” paraliterackiego, natomiast szereg literacki budują funkcje zasługujące na miano prymarnych, „systemowo dominujących”, ewoluujących wolno: „od jednej epoki do drugiej” (56). Literackość, przyliterackość, pozaliterackość zmieniają swe wyznaczniki z systemu na system, doprawdy tak samo jak „grafomania”, „dyletantyzm”, „epigonizm”. I „zarozumiały, wartościujący stosunek do tych zjawisk” jest nie tylko „dziedzictwem starej historii literatury” (64, przypis 1).

Niejasności nagromadziło się bardzo wiele. Dlaczego utwór wchodzi do danego szeregu zarówno przez podjęcie norm systemowych (funkcji systemowych), jak przez odstępstwo od nich (56)? Dlaczego „odstępstwo” raz jest interpretowane jako wejście w szereg literacki (56), a raz jako wypadnięcie z szeregu (64, przypis 1)? Dlaczego podkreślając wzajemną „więź funkcji i formy”, funkcji i elementu, o systemie szeregu literackiego mówi się, że jest „przede wszystkim systemem funkcji” (55)? Jak z systemowym prymatem funkcji pogodzić przyznanie, że także „ewolucja form wpływa na przemianę funkcji” (54)? Co tę ewolucję powoduje? Jeśli (jak się zdaje wynikać) za „funkcją” stoi (a może wręcz jest nią) „zamówienie” społeczne (54), to — powtarzam pytanie — co (równoważąc) stoi za „elementem formalnym”, co powoduje „ewolucję form”, i to taką, która „wpływa na przemianę funkcji”? Skoro „system szeregu literackiego jest przede wszystkim systemem funkcji” (55) i skoro „utwór literacki to system, tak samo jak literatura” (47), to dlaczego w charakterystyce stosunku utworu do systemu literackiego podkreśla się podobieństwa elementów (48—49), a nie „przede wszystkim” podobieństwa funkcji? Jeśli „utwór literacki to system, tak samo jak literatura”, to dlaczego — przez podobieństwo do określenia „szeregu literackiego” — nie powie się także, że i utwór literacki jest „przede wszystkim” systemem funkcji? A ponieważ to ostatnie jest niemożliwe (choćby dobrze odsłania ostateczne konsekwencje formalizmu literaturoznawczego), to czyż nie jest — na jeszcze jeden sposób — oczywista nieprawomocność owego „tak samo”? Czyżby „szereg literacki” doprawdy w mniejszym stopniu był systemem form niż „systemem funkcji”? Skąd się bierze w jednej epoce (i w jednym systemie) „starcie dwóch nastawień” (59)?

Po rozpatrzeniu wewnętrznej strefy literatury pyta Tynianow o jej korelację z „sąsiadującym” z nią „szeregiem” rzeczywistości pozaliterackiej i ustala, że ma ta korelacja charakter głównie wewnątrzjęzyko-

wy (57). Z podanych przykładów wynika nawet, że jest to charakter formalnojęzykowy czy może po prostu: formalnoliteracki (dla formalisty literackość jest sprawą wewnątrzjęzykową i przez formy języka literackiego rozumie on wszelkie formy literackie). Mukařovský zachowuje tę postawę badawczą jako „podejście do socjologii poezji od strony języka”²⁸, a Sławiński — jako obronę nieredukowalności reguł i sposobów literackiego komunikowania do innych form komunikacji (S 60—61). Na wielostronność i wielopostaciowość „życia codziennego” zostaje nałożony filtr „funkcji językowej”. W Tynianowskiej charakterystyce filtr ten nabiera cech szczelnego izolatora (S 227), np. wtedy, kiedy depersonalizacyjnie (S 228) „twórczy zamysł autora” (indywidualna koncepcja twórcza) zostaje zredukowany do roli napędu dla samoczynnej „funkcji konstruktywnej [...] wewnątrz utworu” (58). Funkcja ta zostaje wręcz upodmiotowiona (jakby „pożarliży” podmiotowość autora) i w ogóle nie wiadomo, skąd (*deus ex machina*?) wzięła się w wewnętrznej machinie utworu, skoro utworu jeszcze nie ma (bo dopiero powstaje). Nie wiadomo też, co sprawia (skoro nie autor), że funkcja konstruktywna w różnych utworach jest różna (skoro autofunkcja, odnosząc się do systemu, buduje tylko „podobieństwa”); tj. co sprawia, że w ogóle utwory różnią się od siebie. Czyżby to było coś równie mechanistycznego i „stochastycznego” (?) jak Epikurejsko-Lukrecjuszowskie „*clinamen*”?²⁹ Przecież Tynianow doprawdy stwierdza: „Funkcja literacka, korelacja utworu z szeregi literatury ostatecznie przesądza o kształcie [indywidualnym!] dzieła” (58). Takiego technoredukcyjizmu nie uprawiał np. Troczyński, chociaż był stanowczym konstruktywistą³⁰.

Raz jeszcze powraca błąd utożsamiania poziomu dzieła z poziomem „szeregu literackiego”: Tynianow z pojęcia „twórczego zamysłu” wyprowadza jego sens koncepcyjny, redukuje je do czysto formalnego (niczyjego) „nastawienia”, które utożsamia z zabiegiem językowym, i mówi o „nastawieniu» utworu (bądź szeregu) literackiego” (58). Z komentarza wynika, że w aspekcie koncepcyjnym należałoby tu mówić o „przeznaczeniu” utworu, przez co ujawniłoby się moment podmiotowy (a przynajmniej: typ momentu podmiotowego). Termin „nastawienie” (nastawienie własne utworu) stwarza fikcję językowo-literackiej samoczynności. Zresztą używany jest (co dziwi) wymiennie z terminem „semantyka” („nastawienie” sali pałacowej i salonu; „semantyka wąskiego kręgu”, „semantyka »rodzinna«”, 59). A co gorsza:

²⁸ Mukařovský, *op. cit.*, s. 169.

²⁹ Zob. Lucretius, *O naturze wszechrzeczy*. W przekładzie E. Szymańskiego. Do druku przygotowała I. Krońska. Komentarzem opatrzył K. Leśniak. Warszawa 1957, s. 290, przypis 64.

³⁰ Zob. S. Dąbrowski, *Problem teorii czynności artystycznej. Rekonesans*. (Na marginesie prac Konstantego Troczyńskiego). „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 9, s. 107—124.

raz się mówi, że „nastawienie» utworu [...] stanowi jego funkcję językową, jego [tj. utworu!] więź z życiem” (58), a raz znów — że „pojęcie »nastawienia« funkcji językowej dotyczy szeregu literackiego bądź systemu literatury, a nie pojedynczego utworu” (60). Nie wiadomo, czy „nastawienie” łączy się z utworem pojedynczym (i jest „funkcją językową”), czy też jest „nastawieniem” samej „funkcji” (i nie może być wtedy nią samą), tracąc łączność wprost z utworem.

Ów kult samoczynności sprawia, że Tynianow sądzi, iż w literaturze nie podlega żadnemu utrwaleniu „zamyśl autorski”³¹, ale za to podlegają „w literaturze utrwaleniu przypadkowe rezultaty pracy literackiej” i proza Puszkina nie ma w sobie jakoby nic z „celu”, „zamyśłu”, nic z „odcienia teleologicznego”, bo jest właśnie taką utrwaloną przypadkowością (59). „Autor” jest fikcją... „rzeczywistości codziennego życia” (57), a w „językowej” rzeczywistości „szeregu językowego” nic takiego nie istnieje. „Erotyki Batiuszkowa zrodziły się z jego pracy nad językiem poezji” (61) — powie Tynianow, nie wyjaśniając przezornie, jak lingwistyka rodzi erotyki. Osobliwe jest także to, że Tynianow eliminując z literaturoznawstwa „poetę”, „psychikę autorską”, świadomy „zamyśl twórczy” — argumentów dla swego anty-„personalizmu” szuka w... świadomości twórczej pisarza i informuje nas, jak „rozumiał to zagadnienie” poeta Połoński (61), zamiast powiedzieć, jak to zagadnienie rozumie — system. Chyba aż o tendencyjność trzeba posądzić Tynianowa wtedy, kiedy „przypadki przełomów artystycznych nie będących wynikiem przełomów w życiu osobistym artystów” uznaje za typowe i zapewnia, że „sprawa nie polega tu na indywidualnych uwarunkowaniach psychicznych” (61). Czyż właśnie do tej sprawy nie należało odnieść jego własnego ostrzeżenia, że systemowe „prawo wielkich liczb jest niesprawdzalne w małej liczbie doświadczeń” (60), a cóż dopiero — w pojedynczym przypadku? Tynianow nie odróżnia zdarzenia od uogólnienia i zdarzenie usiłuje zastąpić uogólnieniową stereotypizacją.

Tendencyjność staje się aż jaskrawa, kiedy Tynianow okazuje — przy zagadnieniu „wpływów” — najwyższe zainteresowanie brakiem wpływu literackiego pomimo „głębokiego psychicznego, życiowego wpływu jednej osobowości na drugą”. To są dla Tynianowa fakty „najbardziej frapujące” (61—62). Jest to przecież polowanie na kurioza dla obrony doktryny, co się nazywa doktrynerstwem (doktrynalną zawziętością). Jak „zamyśl” został zastąpiony „nastawieniem” (nie wiedzieć, czym), tak „wpływ” został zastąpiony sztywno brzmiącą konwergencją, ale na to sytuację Niekrasowa trzeba było porównać z sytuacją... plemion południowoamerykańskich (62). Systemizm zabija nie

³¹ A zatem dzięki czemuż mówimy o wielkiej literaturze, o wielkich pisarzach (45—47)? Czy sam system produkuje wielkość Tołstoja i Puszkina?

tylko „osobę”³², zabija także, wbrew „historycznościowej” deklaracji (46), czas historyczny. Nieistotna jest kwestia chronologii (np. pionierstwa literackiego). Sam system ewoluuje w swym bezczasie, i to on determinuje czas i kierunek „wpływu” (62). Ale znów niezrozumiałe jest, jak w bezczas systemu wdzierać się mogą np. „zamówienia” literackie „szeregu socjalnego” (54) albo jak systemy mogą jednak ewoluować „w zależności od epoki” (62). Przecież „ewolucyjne współdziałanie form” dokonuje się w obrębie językowej systemowości (63).

Z wywodów Tynianowa wynika też, że w znacznie większym stopniu wnika w literaturę „sala pałacowa” (w odzie Łomonosowskiej, 58) i „salon” (59) niż — autor. Wobec socjologizmu Tynianow jest wyraźnie bardziej uległy niż wobec „personalizmu”; wobec „życia codziennego” bardziej niż wobec tych, co to życie przeżywają. Skoro nawet z „zamyśłu autorskiego” do literatury się nie przedostaje nic, to co upoważnia do wprowadzania kategorii „osobowości literackiej”, a nawet „osobowości autorskiej” (niechby tylko jako „językowych nastawień”!, 59)? Twierdzą, że nic! Czym dałoby się usprawiedliwić odbiorcze „nastawienie na »osobowość literacką«” (60), skoro filtr jest tu izolatorem? Twierdzą, że niczym. A nazywanie oddziaływania wzorów osobowych literackich (np. „bohaterów lirycznych Byrona”) na prywatne życie odbiorców — „odwrotnym kontekstem funkcji językowej” (59) jest doktrynerskim (doktrynerstwem jest tu lingwizm), sztucznym pedantyzmem, który z kategorii „funkcji językowej” czyni znaczeniowy „worek” w stopniu tak wielkim, że daje się on porównać chyba tylko z osławioną workowatością pojęcia „realizm”.

Zatem „tak wygląda najbliższa literaturze funkcja społeczna”, ustalana przez badanie najbliższych literaturze szeregów (60). Od literaturoznawczego uwzględniania dalszych „szeregów socjalnych” („kausalnych”), nawet podstawowych, Tynianow się — jak wiemy — odgradza jako od badania socjalnych odkształceń (deformacji) zjawisk literackich (60). Broni się przed „zamianą obiektu badań” (63). Ten nowy (dalszy) obiekt zasługuje na przebadanie, ale już przez inne niż nauka o literaturze dyscypliny naukowej.

Obiekt badania w moim szkicu analitycznym też się rozszczepił na obiekt bliższy (szkic Tynianowa) i obiekt dalszy (szkice Mukařovskiego i Sławińskiego). „Dalsze” w tym ujęciu (w jego perspektywie) okazało się to, co czasowo bliższe. Starłem się jednak utrzymać te różniczające fakty naukowe w jednoczesności eusynoptycznego ogarnięcia w przekonaniu, że dopiero respektując badawczo *nova et vetera*, dokonuje się hermeneutycznego „związania” historycznego czasu.

³² Dla Tynianowa najbezpieczniejszą jest sytuacja, w której „»opowiadający« jest etykietą gatunku” (65, przypis).